

Miroslaw G. Majewski

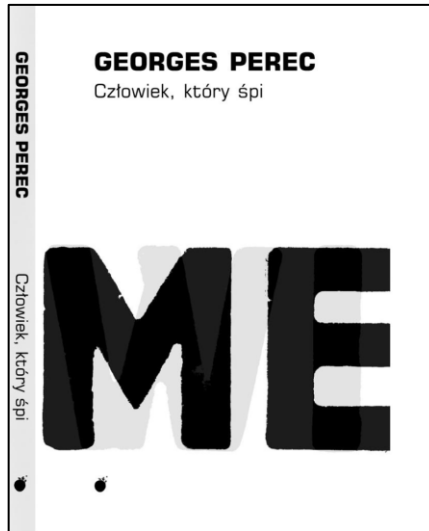
Buszujący w antykwariatach

(13)

Człowiek, który śpi

Przed lekturą tej książki warto zapoznać się z biografią autora, uważam że będzie to pomocne w zrozumieniu tej powieści. Dobrze też zaopatrzyć się w mapę Paryża ponieważ Georges Perec prowadzi czytelnika nie tylko po tych znanych z turystycznych folderów miejsc, ale również po zaułkach, robotniczych dzielnicach nędzy i to bez względu na porę roku czy dnia. Somnambulizm tej książki porwuje nas od samego początku, a więc mamy 25-cio letniego bohatera, studenta socjologii, który z niewiadomych nam do końca przyczyn postanowił uprawiać przedziwnego rodzaju eskapizm, który zaczyna się od niewpuszczaniu do swojej mansardy swoich przyjaciół z uczelni, którzy na początku powieści dość często go nachodzą dobijając się do drzwi lub wsuwając liściki pod nimi. Bohater prawie wstrzymuje oddech by nie dawać znaku o swojej obecności, spokojnie wyczekuje aż wizyty robią się coraz rzadsze by w końcu zaniknąć. Georges Perec snuje swoją opowieść w drugiej osobie liczby pojedynczej, tak, jakby był obserwatorem samego siebie a zarazem stawia czytelnika na swoim miejscu. To nas dotyka coraz bardziej rozwijająca się alienacja, to my unikamy przypadkowych spotkań ze znajomymi, aby uchronić się od krepujących rozmów, to my palimy papierosy marki Gauloises, chodzimy codzienne do tej samej kafejki na śniadanie, zwiędzamy wszystkie muzea jakie tylko są w Paryżu mogąc stać kilka godzin przed jednym obrazem w ogóle go nie zapamiętując. To my godzinami leżymy na wąskim łóżku z uniesionymi kolanami i rękoma za głową wpatrując się intensywnie w sufit medytując nad jego wypukłościami, wklęsłościami, nieregularnymi liniami wyobrażając sobie jakieś figury, które ożywiają sufit w naszej mansardzie. To my słuchamy ciągłego kapania wody w zlewku na korytarzu, ponieważ nasze mieszkanie pozbawione jest takich luksusów jak bieżąca woda czy toaleta. To my słuchamy odgłosów sąsiada, który mieszka za cienkim przepierzeniem, słuchając jego szurania kapciami, otwierania i zamykania szuflad próbujemy wyobrazić sobie jego życie. To my zastanawiamy się, czy czasem nie mijaliśmy się z nim na schodach albo na ulicy, w każdym bądź razie niewiele o nim wiemy, nawet tego jak wygląda. To my żyjemy w tej bańce alienacji

i eskapizmu. Chociaż z drugiej strony prowadzimy normalne życie, chodzimy do kina, często na film który oglądaliśmy już kilka razy, ale tak, jakbyśmy widzieli go pierwszy raz. Zaliczyliśmy wszystkie muzea w Paryżu, ale tak, jakbyśmy nie byli w żadnym. Życie w czystej formie bez żadnych dodatków, takie nieświadomione wejście na buddyjską drogę, gdzie oddech, wdech i wydech jest istotą naszej egzystencji doprowadzając nas (być może) do Nirwany. Pozwalamy się nieść życiu, zamiast nieść życie.



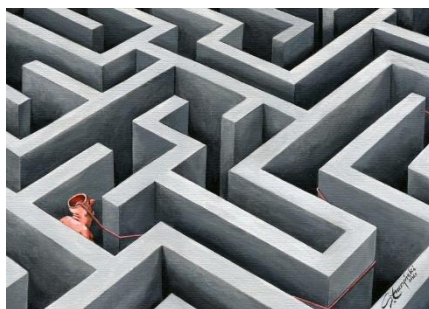
Książka ma zaledwie 150 stron ale odciska w czytelniku większe piętno niż ośmiuset stronicowa cegła, czy wielotomowe sagi. Jest jak narkotyk albo dobra dwunastoletnia whisky Chivas, która pozostawia swoje nuty smakowe na naszych kubkach smakowych i podniebieniu przez długi czas.

Pamiętamy ten smak.

„Człowiek który śpi” nie pozwala nam zasnąć w trakcie lektury.

Nie pozwala nam zapomnieć o sobie.

Dla tych, którzy jednak nie przeczytali biografii Pereca dodam że jego ojciec pochodził z Lubartowa a matka z Warszawy.



Rys. Sławomir Łuczyński

Grzegorz Bazylak

Wilda na wspak

Kominy unosiły się z dymem serdeczny palec
ugryzł niemowlę nerka straciła jednoróżca
wierzchowce dosiadały swoich jeźdźców
błąkały się wokół nas ulice i miasta szpitale

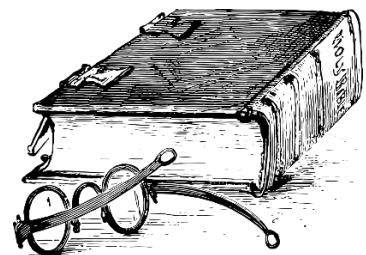
wypisały się z umarłych parki wkraczały
w jesień okna przyklejały się do twarzy
powieki wkręcały się w każdy sen szyby
uderzały w deszcz brzegi biły w morze

drzwi waliły w zaciśnięte pięści narracje
streszczały się w przestrzeń przejściowe
trudności gromadziły się amfiladowych
pokojach i dobierały do luksusowych

rajstop przemoc znała tylko dzieci świt
nie wstawał przed piekarzem rzeźnikiem
piwowarem bo ktoś musi być zawsze tym
najgorszym gdy inni stają się najlepszymi

Babia wieś

W środku tego miasta tuż za mostem
i pomnikiem powstańców
naprzeciw szpitala i całkiem blisko kościoła
garnizonowego
nad rozmokłym brzegiem Brdy rzeki
zbawienia rzeki zapomnienia
jak na granicy między lekiem a narkotykiem
wciąż stoi parkan
z przegniłych październowych płyt który
osuwając się w nicłość
przywraca nas ludzkości jak intencja co
przestała być rozpoznawalna
gdy ktoś nabazgrał na nim czarnym sprejem
rozwartą paszczę wilka
obok spadającego z deskorolki tłustego
szczura oraz napisał słowa
wysłuchane w sobie i przekaz spoza świata
algorytmów i aplikacji
jak strzęp alertu odezwuy lub wiersza:
Głodny? Zjedz bogatych.



Gazeta Kulturalna

Poezja Proza Krytyka Historia Sztuka Muzyka

Redaktor naczelny – Andrzej Dębowski.

Współpraca: Joanna Friedrich, Andrzej Gnarowski, Stefan Jurkowski, Eugeniusz Kurzawa, Sławomir Łuczyński, Barbara Medajska, Janusz Orlikowski, prof. Maria Szyszkowska, Andrzej Walter, Tadeusz Zawadowski.

Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów. Zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmian tytułów nadsyłanych tekstów bez uprzedniego powiadomienia autora. Skład: Andrzej Dębowski. Druk: „TAGRAF”, 98-113 Buczek, Bachorzyn 13, tel. (043) 677-41-56.

Wydawca i redakcja: DOM KULTURY 97-425 ZELÓW, ul. Kościuszki 74, tel. (44) 634 10 98; 504 63 05 43; e-mail: andrzejdebkowski@wp.pl www.gazetakulturalna.zelow.pl